

## WENECJA

– Czy byłeś w Wenecji? – zapytałem Przyjaciela, zalewając lód w szklance burbonem.

– Nie – odparł, siadając w wygodnym fotelu.

– To żałuj. Postaraj się w swoich wędrówkach tam kiedyś zawitać, nie pożałujesz.

Przyjaciel sięgnął po szklanekę, którą nalałem, łknął delikatnie i poprosił.

– To opowiedz mi coś o tym mieście.

Odstawiłem butelkę, wziąłem swoją szklanekę do ręki i usiadłem w drugim fotelu naprzeciw Przyjaciela. Podpaliłem wcześniej już nabitego pettersona<sup>1</sup> i przez chwilę rozmarzyłem się, przywołując do pamięci obrazy z Wenecji.

– To nie jest proste – zacząłem – o tym cudzie tyle napisano, nakręcono filmy, obfotografowano na wszystkie strony: każdy dom, każdy kościół, most i kanał; cóż innego mogę ci powiedzieć poza tym, co znajdziesz w literaturze i przewodnikach.

– Chyba każdy, co tam był, coś innego zobaczył albo to samo, ale jednak inaczej – upierał się Przyjaciel.

– Masz rację, ale od czego tu zacząć?

– Pewnie coś wiesz na temat historii, skąd się to wszystko tam wzięło; ci ludzie, to wspaniałe miasto? – przyjaciel próbował mi pomóc.

Spojrzałem na lód wystający w szklance ponad powierzchnię bursztynowego płynu i znalazłem początek.

– Laguna Wenecka utworzona została przez cztery rzeki: Piove, Sile, Brentę i Adygę. Oddzielona jest od Adriatyku mierzejami Lido i Palestrina. Z morza na wody laguny prowadzą trzy przejścia: Porto di Lido, Porto di Malamocco oraz Porto di Chioggia. Wody laguny usiane są niezliczoną ilością wysp i wysepek, które już na przelomie naszej ery dawały schronienie umęczonym wojnomi przybyszom z Ilirii.

Kiedy hordy barbarzyńców w V wieku nękały ludność okolicznych ziem, część Wenetów przeniosła się na wody laguny dające schronienie przed nie posiadającymi okrętów najeźdźcami. Inwazja Longobardów w VI wieku na miasta stałego lądu w tym rejonie powiększa znacznie ludność wysp. Ciągły napływ ludzi wymusił na wyspiarskiej społeczności jakąś organizację. I tak właśnie powstała pierwsza władza w niezależnych gminach, byli to Trybunowie Morscy (Tribuni Maritimi).

Na początku VII wieku kilka samodzielnych gmin, wciąż jeszcze zależnych od Bizancjum, jednoczy się, tworząc załazek późniejszej potęgi

---

<sup>1</sup> Petterson – słynna firma fajczarska z Dublina.

– Commune Venetiarum. Przywódcą związku staje się doża, a głównym ośrodkiem gospodarczym i politycznym wyspa Rialto (Rivoalto).

Wenecję więc stworzyli dożowie, kondotierzy, kupcy-żeglarze i podróżnicy, wśród których znaczniejszymi między innymi byli: Pietro Oascelo, Francesco Morosini, Marco Polo...

– To ten co opisał Chiny? – wtrącił pytanie Przyjaciel.

– Tak, ten sam, ale nie przerywaj! – wytrącony z myśli, skarciłem mego słuchacza.

Odstawiłem wypaloną fajkę i nabiłem inną, suchą ze stojaka. Wstałem z fotela i do obu szklanek dolałem troszkę burbona. Podpaliłem świeżą fajkę i nie siadając, jakby to miało pomóc mojej pamięci, ciągnąłem dalej swoją opowieść, przechadzając się po salonie.

– W IX wieku kupcy weneccy wykradają z Aleksandrii szczątki świętego Marka Ewangelisty i przywożą je na wyspę Rialto. Wenecjanie zmieniają patrona i uniezależniają się od Konstantynopola.

Swoboda, niezależność, prężność organizacyjna i mądra polityka dożów i ich doradców w bardzo szybkim tempie daje znakomite wyniki. Młoda republika podporządkowuje sobie całe wybrzeże Adriatyku i wzbogaca się nieskrępowanym handlem. Znakomita, potężna jak na tamte czasy, flota gwarantuje absolutne bezpieczeństwo wyspiarzom.

Przedstawiciele kościoła, dożowie, kupcy, żeglarze i podróżnicy zaczęli budować wspaniałe pałace i obiekty sakralne pozbawione jakichkolwiek cech fortecznych i obronnych, a o ich architekturze decydowała li tylko fantazja i poczucie estetyki: architektów, budowniczych i właścicieli.

Za oknem pociemniało. Podpaliłem grubą świeczkę stojącą na kominku, do którego dołożyłem grubsze polano, zwilżyłem usta burbonem i zmęczony chodzeniem po pokoju usiadłem ponownie w fotelu.

– To dlatego Wenecja jest taka inna, odmienna, nie mająca odpowiednika nigdzie indziej na świecie – głośno pomyślał mój Przyjaciel.

– Tak, masz rację – przytaknałem i ciągnąłem dalej – weneckie budowle zadziwiają swoją lekkością, ażurowymi zdobieniami loggii i tarasów, ozdobnymi schodami i arkadami. Zresztą artyści weneccy w każdej dziedzinie sztuki, nie tylko w architekturze, wypracowali swój własny, oryginalny styl. Na pewno słyszałeś pojęcie „szkoła wenecka”, które jest stosowane do dzieł w wielu sztukach.

– Tak, tak... w malarstwie i rzeźbie spotkałem to określenie, ale nie myślałem, że dotyczy to też architektury.

– O wszystkim dawniej, jak i teraz też zresztą, decyduje zamożność obywateli. Zamożny patrycjat republiki stać było na ściąganie na wyspy najwybitniejszych artystów różnych dziedzin. Budowali tutaj i rzeźbili: Dalle Masegne, Sansovino, Palladio, Longhena, Canova i wielu innych; piękne budowle swoimi obrazami zdobili: Bellini, Giorgione, Tycjan i Tintoretto.

– Słyszałem, że nie tylko sztuki plastyczne miały tam swoich mecenasów – wtrącił Przyjaciół.

– Masz rację, mieszkańcy laguny byli niezwykle muzykalni. Wenecjaninem był Claudio Monteverdi, a w samej Wenecji działało szesnaście teatrów operowych, co było wielokrotnością w stosunku do innych miast Europy.

Dziś, nie tylko wieczorami, na wielu kanałach, których tu jest 150, rozbrzmiewają głosy gondolierów śpiewających z wiosłem w rękę na rufach swoich łodzi. Ten romantyczny widok i nostalgiczny śpiew wprawia w zadumę, przywodząc na myśl spełnione i niespełnione jeszcze marzenia.

– Taka wielka ilość kanałów musiała być kłopotliwa dla mieszkańców? – spojrzał na mnie pytająco Przyjaciół.

– Nie tak bardzo. Wenecja właściwa leży na 118 wyspach połączonych niemal czterystoma mostami. Do XV wieku były to płaskie mosty drewniane, które umożliwiały przejazd konno. Z tych najstarszych tylko parę zachowało się do dzisiaj, jak na przykład: Ponte di San Pietro di Castello czy Ponte dell’Abbazi Della Misericordia. W 1486 w Wenecji zbudowano pierwszy most murowany, łukowy, ze stopniami. Dzisiaj tego typu mosty są najbardziej malowniczymi elementami weneckich kanałów, a najslawniejszy z nich to Ponte di Rialto na Canale Grande. Komunikacja li tylko wodna, całkowicie zabezpiecza potrzeby miasta, tak jego normalnego życia, jak i turystyki.

Wenecjanie od zawsze zdawali sobie sprawę z wagi problemu kanałów i mostów i dlatego utworzyli specjalny urząd do spraw utrzymania ich w należyтым porządku i dobrym stanie – Prorreditori di Comun.

– Dlaczego taka wspaniała republika upadła? – zapytał Przyjaciół, przeglądając jednocześnie zdjęcia, które w międzyczasie wyciągnąłem z szuflady.

– Widzisz, Przyjaciółu, żeby ci na to pytanie odpowiedzieć, potrzebny jest niemały wykład, więc wybac mi, że zrobię tu nieco skrótów i wspomnę tylko najważniejsze wydarzenia.

Po bitwie morskiej pod Chioggią w 1380, w której flota wenecka rozgromiła flotę swego największego rywala – Genui, potęga wenecka osiągnęła swe apogeum, gdyż nie posiadała już żadnej konkurencji w rejonie. Tymczasem zagrożenie przyszło z zupełnie innej strony – z Azji Mniejszej. To był czas, gdy cała Europa zadrżała przed otomańską nawałą. Wenecja, mimo zwycięstwa zjednoczonych sił Europy pod Lepanto w 1571 roku, traci sporo swych terytoriów i słabną wpływy republiki w jej wielu prowincjach.

Nie bez znaczenia jest fakt odkrycia przez Portugalczyków nowej drogi do Indii wokół Przylądka Dobrej Nadziei. Odebrano Wenecji tą drogą monopol na handel z Bliskim Wschodem i Indiami, który przynosił do tej pory republice ogromne zyski. Serenissima popełnia parę ważkich błędów politycznych i upada.

Dla ratowania swej pozycji Wenecjanie proponują Egipcjom przekopanie kanału przez Suez(!). Sułtan egipski nie podchwycił pomysłu. Jeszcze przez dwa stulecia Wenecja utrzymuje się dzięki posiadany bogactwom i handlowi z Europą. Z czasem Wenecja staje się jedynie ośrodkiem kultury, którym na bazie wspaniałej przeszłości, arcydzieł tu stworzonych i zgromadzonych, jest do dzisiaj.

– Dobrze, LOBO, dość tej historii, jeśli masz jeszcze burbona, to dolej i powiedz mi coś o współczesnej Wenecji, przecież to jeden z ważniejszych portów Włoch i niemały ośrodek przemysłowy.

Może faktycznie znużyłem mego Przyjaciela tą historią, ale przecież nie sposób tego nie powiedzieć choćby w takim skrócie. Nie zrozumie się dzisiejszej Wenecji, nic o niej nie wiedząc.

Przyniosłem z lodówki kostkownicę i wysypałem do lodowego pojemnika zmrożone kryształki. Specjalnymi szczypcami, które przywiozłem z mercado w Montevideo, nałożyłem po trzy kostki do pustych już szklanek. Robiąc nowego drinka zastanawiałem się nad tą współczesną Wenecją; to bardzo obszerny i trudny temat. O czym tu powiedzieć mojemu Przyjacielowi? – pytałem siebie w myślach.

Spojrzałem na okno rozszalone silnym deszczem, który niedawno zaczął padać, robiąc muzyczny podkład pod moje opowieści. Od kominka biło miłe ciepło i intymne światło, które wraz ze światłem palącej się jasno świecy czyniło niezwykle miły nastrój. Odstawiłem już do połowy opróżnioną butelkę i zamieszałem whisky w szklance, aby szybciej się ochłodziła. Usiadłem, rozparłem wygodnie i sięgnąłem do innej szuflady mojego mózgu.

– Port, przemysł, kultura, turystyka; jaka jest tego dzisiaj symbioza, pytasz? Spróbuję się i w tym pogrzebać, żebyś choć zarys wiedzy miał w tej materii.

Wenecja jest problemem nie tylko włoskim, martwi się o nią cały świat. Jeszcze za czasów rzymskich powstało Mestre, dzisiejsza lądowa dzielnica Wenecji, a po I wojnie światowej Włochy podjęły decyzję o budowie nowoczesnego portu i okręgu przemysłowego Marghera.

– To Marghera jest rówieśniczką Gdyni! – wykrzyknął Przyjaciel.

– Tak, w przybliżeniu na to wychodzi. Port ten został zaplanowany wówczas z dużym rozmachem i bardzo przyszłościowo; obsługuje on dziś statki wszystkich technik przewozowych. Mestre i Marghera stały się atrakcyjnym miejscem pracy dla dziesiątków tysięcy ludzi, co miało kolosalne znaczenie dla życia Wenecji właściwej, która ze swymi lądowymi dzielnicami została połączona groblą, po której biegnie kolej i autostrada. Ten zespół portowy odgrywa dziś olbrzymią rolę w gospodarce Włoch, przeładowuje się tutaj ponad trzydzieści milionów ton różnych towarów rocznie. Stary port Wenecji – Marittima przeszedł do roli portu turystycznego i przyjmuje już tylko statki pasażerskie i niewielkie frachtowce kabotażowe.

Ten wielki przemysł, głównie metalurgiczny, i port, do którego zawijają olbrzymie tankowce, jest przyczyną degradacji środowiska

laguny i przyczynia się w niemałym stopniu do niszczenia starego miasta na wyspach, które dziś żyje li tylko z milionów turystów i działalności kulturalnej.

– Co jeszcze niszczy Wenecję? – indagował Przyjaciel, myśląc, że skończyłem, gdy wstałem i stanąłem przed oknem, o którego szyby zawzięcie tłukły duże krople deszczu. Wypuściłem większy kłęb dymu z mojej fajki, zwilżyłem usta burbonem i pociągnąłem dalej.

– To proces złożony; oprócz przemysłu i smogu, podstawowymi problemami Wenecji są osiadanie gruntu pod wspaniałymi budowlami i samo morze, które od czasu do czasu, szczególnie zimą, podnosi się ponad przeciętną przypływu i zalewa place i uliczki miasta. Najgroźniejsza „aqua alta” wystąpiła w 1966 roku, czyniąc straszne spustoszenie w stanie bezcennych zabytków naszej kultury. Kiedy występuje wysoka woda, to po placu Świętego Marka pływają gondole.

Wilgoć, sól, gołębie, nadmierna szybkość motorówek i statków wytwarzających fale stale pogarszają stan nabrzeży, kanałów i budowli, na których kruszeją mury i rzeźby, spadają tynki i tracą kolor malowidła.

Poruszony tym, co mówiłem, Przyjaciel, odstawiając na stolik niedopitą szklanekę, niemal krzyknął:

– A co się robi?! Jak ratuje się Wenecję?!

Pytanie Przyjaciela było wypowiedziane dramatycznie, zresztą stosownie do problemu, którego na dobre nikt nie potrafi rozwiązać. I z tego pytania musiałem jakoś wybrnąć, więc kontynuowałem:

– Włochy nie są w stanie samodzielnie podjąć kosztów problemu. We Włoszech, tak jak i w wielu innych krajach, powołano szereg organizacji i fundacji dla ratowania Wenecji. W samej Italii wydano szereg przepisów mających na celu zmniejszenie zanieczyszczenia ekologicznego i ograniczenie wpływu nieodpowiedzialnej działalności ludzi na stan laguny i zabytków.

– W 1975 roku, z inicjatywy UNESCO, zwołano Zjazd dla Ratowania Wenecji, w którym i Polacy brali czynny udział z prof. dr. Bolesławem Maliszewskim na czele. Polak był jedynym zagranicznym specjalistą, który został zaproszony przez rząd włoski do współpracy z ekspertami z Italii, dla opracowania generalnego planu ratowania Wenecji właściwej.

Niektóre, szczególnie cenne zabytki są ratowane przez różne specjalistyczne instytucje spoza Włoch. Na razie problem wenecki jest otwarty na wszelkie inicjatywy i pomysły, które mogą choćby trochę pomóc. Dotychczasowe działania nie wyprzedziły procesu niszczenia i stan perły światowej kultury wciąż się pogarsza i coraz trudniej z efektami degradacji walczyć.

Zapadła cisza. Ja szukałem w pamięci jeszcze czegoś, o czym mógłbym powiedzieć, a Przyjaciel zadumał się nad beznadziejnością problemu. W końcu wybawił mnie z kłopotu pytaniem:

– A twoje osobiste wrażenia? Co podziwiałeś najbardziej?

– Ach, nie jestem w stanie wyrazić pięknie swojego zachwytu jak Wielcy naszego Świata, którzy tam bywali: Petrarca, Dante czy muzycy: Wagner, Mozart, Gluck. Cudowne poezje Byrona, d’Annunzia czy Goethego najlepiej wyrażają zachwyty, który jest doznaniem każdego, kto ma szczęście deptać bruki „salizzad”, nabrzeżnych „jandomenta” albo ruchliwych „ruga”. Na pewno dech zapiera Piazza di San Marco z bazyliką patrona, Pałacem Dożów, dzwonnica i Prokuracjami dookoła.

Zachwycąłem się tam każdym fragmentem miasta; kanałami i pałacami na ich brzegach, mostami na Canale Grande z najslawniejszym Rialto, jak i mosteczkami przerzuconymi przez wąskie, mało znane i ciche kanaliki.

Każdy dom, każdy zaułek ma swoją określoną architekturę, swój własny specyficzny urok. Znajdywałem tam miejsca, gdzie siadywałem nad wodą na kamieniach lub marmurowej ławeczce i przyglądając się urokliwemu otoczeniu, rozmyślałem nad losami tego miasta, jego przeszłością, teraźniejszością i trudną do przewidzenia przyszłością.

W Santa Maria Gloriosa dei Frari długo nie mogłem oderwać się od arcydzieła Tycjana – „Wniebowzięcia Matki Boskiej”. Nie, to zupełnie niemożliwe, żeby opowiedzieć ci, czym się zachwycąłem w szczególności. Muszę tam jeszcze wrócić, bo odnoszę wrażenie, że jeszcze nie wszystko widziałem, a to co jeszcze mogę zobaczyć, może być jeszcze wspanialsze od już obejrzanego. Wenecja, gdy się ją raz zobaczy, ciągnie jak magnes i zmusza do studiów nad sztuką i kulturą. To musisz sam zobaczyć.

Przyjaciel wypił resztki ledwie zabarwionej burbonem wody z roztopionego w szklance lodu i wstał z fotela. Spojrzał na zegar umieszczony w mosiężnym bulaju nad kominkiem i pokiwał głową, mówiąc:

– Och, Lobo, ale się zasiedziałem. Chyba nie masz mi tego za złe, że zająłem ci cały wieczór, ale musiałem wysłuchać wszystkiego do końca. Już w tej chwili myślę, jak to zrobić, żeby znaleźć się tam jak najszybciej.

Ściskając mi dłoń na pożegnanie, dodał:

– Do zobaczenia w Wenecji!

– Zawsze możesz wpaść do mnie, jeśli lubisz moje opowieści, a mam ich sporo w zanadrzu. Bywaj!

\*\*\*